

TEATR

SEN NOCY LETNIEJ

W przedstawieniu tym dominuje scenograf. ZOFIA PIETRUSIŃSKA zbudowała coś jakby wnętrze renesansowego „The Globe”, potraktowane niezupełnie serio. W tym wnętrzu rozgrywają się zarówno sceny w pałacu Tezeusza jak i sceny leśne. Tyle, że wtedy, kiedy przenosimy się do lasu, zjeżdżają z góry festony z nanizanych na sznury drewnianych, pięknie rzeźbionych elementów. Znakomite są także kostiumy będące swobodną fantazją na temat renesansowego stroju. Najlepiej chyba ubrany jest Oberon, król elfów — nosi spodnie z cielecego futra a u ramion ma coś na kształt jelenich rogów. Najwięcej dyskretnego humoru zawiera kostium Tytanii. Dzięki związkom z Indiami poprzez pazia, którego wykradła indyjskiemu księciu, Tytania ma kostium przywodzący na myśl indyjskie boginki. Scenografia Pietrusińskiej jest pełna plastycznej inwencji, a przy tym głęboko tkwi w podtekstach „Snu”. Jest trochę ironiczna, zapowiada spektakl finałowy, cienko rozgrywa-

jący erotyczne perypetie czterech młodych par.

Reżyser przedstawienia WANDA LASKOWSKA rezygnując z tradycji, w jakiej na ogół grywany był „Sen nocy letniej”, z romantycznej bajki z muzyką Mendelssohna, nie zdecydowała się jednak na pokazanie całego brutalizmu erotyki, jaki kryje w sobie ta, jak jeszcze niedawno sądzono, pogodna feeria. Jeśli się umówimy, że nie jest to bajka dla dzieci, trzeba się zastanowić, co znaczy to zaznaczenie miłosne, któremu ulegają bohaterowie „Snu”. Co kryje się za gestem Tytanii rzucającej się w objęcia osła, świeżo po tym jak wyszła z ramion Oberona i Tezeusza. Oberon przysnął jej w oczy sokiem z czarodziejskich jagód, przez zemstę za wykradzenie pazia? Czy tylko o to chodzi? A obłądny korowód dwóch par szukających się po lesie pełnym zwidów, złośliwych mocy, zmieniających ich uczucia, rzucających sobie w ramiona nie tych partnerów, których wybrało serce. Ta wymiana partnerów w świętojańską noc nasuwa

podejrzenia, że nie o miłość duchową tu chodzi, lecz o potrzeby ciała. Wystarczy nie brać poważnie sztuczek Pułka z czarodziejskim sokiem, którym pryska w oczy błądzącym po lesie dziewczynom i chłopcom, by zobaczyć, że nie w ich wzajemnych stosunkach nie jest jednoznaczne. Przynajmniej nie w ten sposób, w jaki dotychczas to interpretowano.

Przedstawienie Laskowskiej ma kilka zalet. Pierwsza z nich to świetne obsadzenie ról ateńskich rzemieślników i bardzo dobre rozegranie wszystkich scen, w których biorą oni udział. Doskonale wypadło przedstawienie o Piramie i Tytzie zagrane przez rzemieślników dla uczczenia ślubu Hipolity z Tezeuszem. ALEKSANDER DZWONKOWSKI (cieśla Pigwa), KAZIMIERZ WICHNIARZ (stolarz Spój) LECH ORDON (tkacz Spodek), IGNACY MACHOWSKI (miechownik Dudka), JAN CIECIERSKI (kotlarz Ryjek) oraz ADAM MULARCZYK (krawiec Głodniak) — dają prawdziwy popis gry aktorskiej. Sce-

ny te są ozdobą spektaklu. Drugim niewątpliwym atutem jest użycie współczesnych Szekspirowi madrygałów, którymi Laskowska umiejętnie punktuje przedstawienie. Pięknie śpiewane madrygały i nawiązanie w dekoracjach do atmosfery elżbietańskiego teatru — dają przedstawieniu piękną, stylową oprawę.

Niestety, te bardzo dobre pomysły nie mogą zastąpić w przedstawieniu treści. Laskowska zawahała się przed pełnym wyciągnięciem ze „Snu nocy letniej” tego, co sztuka odsłania przed współczesnym czytelnikiem, a nie chciała zrobić bajki dla dzieci. Zatrzymała się gdzieś w pół drogi i wyszło w efekcie przedstawienie dla młodzieży. Można je zupełnie spokojnie uznać za kulturalną ilustrację lektury szkolnej. Nie ma w nim tych ciemnych mocy, które rządzą erotyką. Tytania nie śpi ze Spodkiem przemienionym w osła, lecz pieści się z nim jak z kotkiem, reszta deklamuje o miłości nie tknięta pożądaniem i trochę się nudząc błądzi po lesie.

Wprawdzie młodzież może zapytać czemu to wytworzył Lizander, który oszalał dla Heleny, mimo iż jeszcze tak niedawno kochał Hermię, mówi do byłej kochanki: „Odczep się kocie, precz niedźna istoto. Albo cię strząsnę z siebie jak gadzinę”. Skąd ta brutalność (nie jedyna, jest jej w „Śnie” więcej), skoro wszyscy są tacy mili, dobrane ułożeni i niedostępni jakimkolwiek namiętnościom. Zostawmy jednak młodzież.

Wydaje się, że Laskowska popełniła błędy w obsadzie. Ani postacie ze światła fantazji, ani obie pary kochanków szukających w lesie miłości nie czują się dobrze w swoich rolach. Wyjątek stanowi JAN KOBUSZEWSKI grający Oberona z finezją i ironią, w pełni świadomą tego, co się w tym lesie rzeczywiście dzieje. Lech Ordon, doskonały Spodek w scenach z rzemieślnikami, zamieniony w osła wygrywa z tej sytuacji tylko humor, nie ma w nim ani cienia przecucia, że po tym, jak mu elfy ukwiecą uszy będzie musiał spełnić jeszcze inną rolę.

(El. Żm.)